Nr. 27. Lwów, dnia 2. lipca 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

MEMORJAŁ

Komitetu c. k. galic. Tow. Gospod. w sprawie projektowanego podwyższenia podatku od spirytusu i odnośnych innych przedłożeń rządowych gorzelnictwa dotyczących

opracowany przez

posła ALEKSANDRA KRZECZUNOWICZA

(przyjęty przez Sekcję gorzelnianą i Wydział wykonawczy Komitetu c. k. Galic. Tow. Gospod.).

(Dokończenie).

Uważamy za niesłuszne, by ciężar zniżki ponosiły w całości tylko gorzelnie rolnicze, podczas gdy projekt chce od tego ochronić gorzelnie fabryczne, a kociołkowym jeszcze ułatwić powiększenie produkcji. Dlatego wspominając o gorzelniach kociołkowych pod g) prosimy, by gorzelnie fabryczne, dopóki mają kontyngent, miały także tylko podstawy do rozdziału kontyngentu, by także ich kontyngenta uległy stosunkowej redukcji w razie redukcji ogólnej.

Nadto dla zabezpieczenia, by w razie zmniejszonej konsumcji nie potworzyły się wielkie zapasy kontyngentu i by nie trzeba było później zbyt znacznie i dotkliwie zredukować kontyngentu, prosimy o rozważenie, czyby nie należało upoważnić ministra skarbu do zmniejszenia kontyngentu już na rok pierwszy o tyle, o ile więcej wódki niż 1,000.000 hektolitrów zostanie opodatkowanych w roku ostatnim, nie więcej jednak jak o 10%.

ad c) Uchylenie dyskonta w § 79 nie jest uzasadnionem, ani ekonomicznie, ani praktycznie. Wielkie firmy, wielcy handlarze mają u rządu kredyt, natomiast mniejsi i kupcy, którzy u rządu kredytu nie mają, muszą płacić podatek gotówką, a za tę gotówkę muszą płacić procenta swoim wierzycielom. Dyskonto, które dotąd otrzymują przy płaceniu podatku gotówką z góry, służy właśnie za ułatwienie dla kupców w znalezieniu kredytu i w oprocentowaniu sum pożyczonych, jest to ekwiwalent korzyści, które mają ci kupcy, którym rząd kredytuje podatek bez procentu.

Kredytowanie podatku wielkim kupcom, a równocześnie odebranie dyskonta tym małym kupcom, którzy, nie mając kredytu, muszą płacić podatek gotówką, byłoby nieuzasadnioną protekcją kupiectwa wielkiego, stworzyłoby dla nielicznych kupców monopol handlu spirytusem, zmusiłoby mniejszych kupców do kupowania wódki na kredyt u kupców większych, a tem samem oddziałałoby szkodliwie głównie na gorzelnie rolnicze, które wiele wódki sprzedają takim właśnie małym handlarzom, płacącym podatek gotówką i otrzymującym dotąd dyskont.

Dołącza się katalog nr. 4. firmy Ernest Bahlsen w Krakowie.

ad f) Zmniejszanie tolerancji rachunkowej z 5% na 3% (§ 72) nie jest potrzebnem, bo i tak z końcem roku rachunki się zamyka ściśle, a mogłoby w wielu wypadkach narazić gorzelników na szkodę, ponieważ mylki przy odczytywaniu skali alkoholometra i skali rezerwoarów, mogą często przekraczać 3% i powodować z jednego miesiąca na drugi niesłuszne pociąganie przedsiębiorców do dopłaty.

ad g) Gorzelnie kociołkowe przedstawiają już teraz dla całego handlu wódką wielkie niebezpieczeństwo dlatego, że ich produkcja zależna w części od urodzaju owoców jest nieobliczalna. Wskutek tego kontyngent, który winien być regulatorem, niezawsze jest skuteczny. Najlepszy przykład widać z lat 1907/8 i 1908/9: w roku 1907/8 spada produkcja gorzelń kociołkowych, wskutek nieurodzaju owoców i to powoduje opodatkowanie aż 88.296 hektolitrów wódki niekontyngentowej (najwyższa cyfra była w roku 1900/1 38.230 hektolitrów, przeciętna z lat 10, 1895/6—1904/5 była 11.687 hektolitrów) i temsamem podnosi cenę wódki ponad maximum dawniejsze. Ale już w roku 1908/9 urodzaj owoców i podniesienie produkcji gorzelni kociołkowych sprawia, iż zapotrzebowanie wódki, podlegającej opłacie konsumcyjnej zmniejsza się i ceny spadają pomimo, że wobec zapowiedzi podwyżki podatku o dalsze 50 koron powinny były ceny w normalnych warunkach jeszcze wzrość.

Ten przykład wskazuje, jak niebezpiecznem dla całego handlu byłyby gorzelnie kociołkowe, tudzież ile Skarb Państwa miałby straty, gdyby ustawodawstwo nie obostrzyło przepisów dla gorzelń kociołkowych.

Główny zysk gorzelń opodatkowanych pauszalnie polega na wyrobieniu znacznie większej ilości wódki, niż ilość przyjęta za podstawę do obliczenia podatku. Im wyższy podatek, tem większym jest zysk gorzelń z wyrobu nieopodatkowanej nadwyżki. Fabrykanci twierdzą, że kociołkowa gorzelnia wyrobić może wódki 5 razy więcej, niż ilość opodatkowana, przeto przy wyrobie 5 hektolitrów, płacąc za 1 hektolitr tylko, miałby przedsiębiorca zysku na podatku obecnym (90 kor.) 360 kor. czyli 72 kor. opustu podatku na jednym wyrobionym hektolitrze. Po podwyżce podatku do 140 koron miałby taki przedsiębiorca 560 koron zysku na podatku, czyli 112 koron opustu podatku na jednym hektolitrze produkcji.

Naturalnie przy takim zysku opłaci się marnowanie produktów przy przyspieszonych odpędach dla powiększenia oszczędności w podatku i dojść może do tego, że zdolny przedsiębiorca nie 5 ale 10 razy tyle potrafi wyprodukować. Gdyby zamiast 5-ciokrotnej przyjąć dla gorzelń gorszych tylko trójkrotną produkcję jakō przypuszczalną, okaże się, że gorzelnia, produkująca 300 litrów, płacąca tylko za 100 litrów, oszczędzała przed rokiem 1901 przy podatku 70 koron, 140 koron; po roku 1901 przy podatku 90 koron, 180 koron; przy podatku zaś 140 koron oszczędzałaby na podatku już 280 koron.

Aby nie podwyższać o tyle zysku gorzelń kociołkowych, proponował rząd w przedłożeniu z roku 1908 podwyższenie przyjętej ilości odpędów z 3 na 4 — czyli podwyższente podatku pauszalowego o 1/3 część; w ten sposób zamiast 100 litrów przyjęłoby się tu 133·33 l. do opodatkowania; podatek wyniósłby 186·66 koron — czyli oszczędność w stosunku do 120 koron wyniosłaby 233·34 koron, więc i tu nawet więcej niż zysk dotychczasowy.

Dla lepszych gorzelń proponował rząd w roku 1908 jeszcze dodatkowe podwyżki pauszalu, a dla większych nadto progresję, wychodząc z założenia, że lepsze i większe gorzelnie, znacznie więcej wódki produkując, znacznie więcej na niepłaceniu podatku zyskują.

Ograniczenia projektowane w roku 1908 uznali znawcy za niedostateczne, a mimo to zamiast dalszych ograniczeń proponuje rząd w roku 1909 zmniejszenie ograniczeń proponowanych w roku 1908.

Chów owiec w Syberji.

W gospodarstwie, osiadłej na roli oraz koczującej ludności Syberji zachodniej — chów owiec odgrywa ważną rolę. Podług ostatnich dat statystycznych, ilość owiec w tych okolicach obliczona jest na 8,500.000 sztuk, a cyfra ta dostatecznie stwierdza, czem jest ta gałąź gospodarstwa dla tamtejszej ludności, zwłaszcza w stepowej części kraju. Aż do ostatnich czasów chowano wyłącznie tylko dwie pospolite, krajowe rasy owiec: zwyczajna owca chłopska, dostarczająca 3—4 funtów wełny i kirgizka owca stepowa (owca o tłustym ogonie) dostarczająca 15 - 40 funtów łoju.

Przed ośmiu laty pewien hodowca owiec z Rosji południowej, wydzierżawił w pobliżu Marjanówki, jednej z stacji kolei syberyjskiej, około 5000 „desiatyn“ ziemi i sprowadził tamże z guberni Tauryskiej około 200 sztuk merynosów — za jego przykładem poszli niebawem także inni hodowcy; sprowadzono owce o delikatnej wełnie z obwodu Kuban, z guberni Stawropolskiej i Tauryjskiej, i z nad Donu. Obecnie podług „Wjestnika finansow“ liczba gospodarstw posiadających takie owce, doszła już 27, a ilość owiec 50.000 sztuk. Z przywiezionych do Syberji owiec o cienkiej wełnie na pierwszem miejscu należy wymienić merynosy z nad Czarnego morza, które stanowią 75% ogólnej cyfry cienkowełnistych owiec, potem następują owce Rambouillet, karakuły i owce Buchara. Okolicą, gdzie chów owiec od dawna zaczął się rozwijać, jest przestrzeń pomiędzy miastami Omsk i Petropawłowsk; ten sam obwód pozostał dotychczas najważniejszym, ale obecnie hodowcy dążą już do rozszerzenia granic w kierunku stepów w górę rzeki Irtysz i wciskają się nawet w powiat Altajski, sąsiedniej guberni Tomskiej, w obwód Semipalatyński, w step Bel-Agat, w gubernię Tobolską, a także w inne okolice.

Miejscowe warunki dla rozwoju hodowli cienkowełnistych owiec w Syberji zachodniej, a specjalnie w części stepowej — są bardzo odpowiednie. Pierwszym i najważniejszym z nich, są wielkie przestrzenie dla hodowli owiec odpowiednie, oraz wielka ich taniość. Następnie stepy nie są tam takie jak w południowej Rosji, ale posiadają o wiele lepsze warunki dla chowu owiec. Do okoliczności niesprzyjających można znów zaliczyć niedostatecznie uporządkowane stosunki utrudniające transport owiec koleją. Podług sprawozdania hodowców zdarza się często, że owce w drodze giną z powodu przepełnienia w wagonach, lub przez złe i niedogodne urządzenie wagonów do transportu takowych; skutkiem długiego zatrzymywania się w drodze, lub wreszcie z powodu braku wody do picia. Drugą wielką przeszkodą w szybkiem rozwijaniu się chowu cienkowełnistych owiec w Syberji, jest bardzo wysoka taryfa kolejowa uniemożliwiająca wielkie transporty. Hodowcy niewiele więcej korzystają z kolei, lecz z konieczności wracać muszą do dawnego systemu pędzenia stada tysiącami wiorst, co naturalnie wywiera bardzo zły wpływ na zdrowie sprowadzanych do Syberji owiec.

L. K...n.

Ustawa przewiduje jeszcze rodzaj gorzelń podlegających opłacie od produkcji na podstawie rzeczywistego wyrobu, lecz z opustem procentowym. Gorzelń tak opodatkowanych było 11 i to wcale wielkich, bo o średniej produkcji 94¼ hektolitrów w roku 1907/8, a korzystały one z opustu podatku 15%. Nowy projekt dla tego rodzaju gorzelń proponuje opust podatkowy 25%, a póki przedsiębiorcami są gminy lub spółki rolników — 30%. Podwyżka opustu wyrażona w procencie wygląda niewinnie, ale w cyfrowym rezultacie okazuje się ogromną. I tak gorzelnia taka średnia miała przed rokiem 1901 opustu 15% od 70 koron, czyli od hektolitra 10½ koron, czyli przy 94¼ hektolitrach 989 koron 63 halerzy, — po roku 1901 miała przy podatku 90 koron opustu od jednego hektolitra 13½ koron czyli przy 94¼ hektolitrach 1272 koron 38 halerzy, teraz zaś przy podatku 140 koron i opuście 25% i 30% miałaby taka gorzelnia opustu na hektolitrze 35 i 42 koron, względnie rocznie przy produkcji 94¼ hektolitrów 3299 koron, względnie 3958 koron, opustu podatku. — Gdyby procent opustu został 15, to i tak gorzelnia miałaby 21 koron opustu, przy 10% miałaby opustu 14 koron – a zatem więcej niż dotąd.

Podwyższenie dla gorzelń podlegających opłacie od produkcyi podług rzeczywistego wyrobu, opustu podatku (czyli bonifikacji) z 13½ kor. na 35 kor. względnie 42 kor. od hektolitra nie zgadza się chyba z równoczesnem obniżeniem bonifikacji gorzelń rolniczych z 6, 8 i 10 kor. na 2, 4 i 6 kor. z dodatkiem z łaski jednej kor. lecz tylko na 5 lat. Bonifikacja przy gorzelniach, podlegających opłacie pauszalnej, więc niewidoczna, wyniosłaby przy przypuszczeniu tylko 3-krotnej produkcji najmniej 78 koron od hektolitra, przy produkcyi większej jeszcze o wiele więcej.

Dlatego niezbędnem jest ograniczenie tych korzyści, których dotąd gorzelnie kociołkowe nie miały, jeżeli nie ma nastąpić upadek gorzelnictwa rolniczego i ogromne straty dla Skarbu Państwa.

II. Na ankiecie dla rozdziału kontyngentu na propozycje księcia Schwarzenberga, by ograniczenie, iż wódka do produkcji octu może być wolną od podatku tylko w takim razie, jeżeli będzie wziętą z kontyngentu, zostawić jeszcze przejściowo na lat 3, odpowiedzieli fabrykanci octu, że nawet jednego roku nie byliby w możności wytrzymać i żądali natychmiastowego cofnięcia tego ograniczenia.

Tymczasem, choć cena przeciętna kontyngentu w roku 1907/8 wynosiła loco Wiedeń 60·64 koron, więc była o 13·37 koron wyższą niż w roku 1904/5, przerabiają fakryki octu 27.793 hektolitrów — czyli o 104 hektolitrów więcej niż w roku 1904/5, a tylko o 1.339 hektolitrów mniej niż w roku 1906/7.

Skoro więc fabryki octu mogły przetrzymać ów najgorszy dla nich rok, w którym ceny były najwyższe, to z pewnością łatwo wytrzymają jeszcze lat kilka i to tem łatwiej, że po wejściu w życie nowej ustawy, ceny zniżyć się muszą.

Zatrzymanie przepisu, iż tylko wódka kontyngentowa będzie wolną od podatku dla produkcji octu, będzie wielką ulgą dla gorzelń na czas przejściowy, uchroni od niebezpieczeństwa groźnej zniżki kontyngentu, a jeszcze groźniejszej ewentualnej stagnacji, gdyby się potworzyły wielkie zapasy niekonsumowanej wódki kontyngentowej.

Oznaczenie sumy jednego miljona hektolitrów konsumcji wódki opodatkowanej podatkiem konsumcyjnym jako granicy, po której osiągnięciu dopiero będzie i wódka niekontyngentowa mogła być wolną od podatku dla produkcji octu, jest żądaniem bardzo umiarkowanem. — Kontyngent tylko wtedy ma znaczenie, gdy jest mniejszym niż potrzeby konsumcji, a miljon, to tylko 13.000 hektolitrów wiecej niż wyznaczona suma kontyngentu 987.000 hektolitrów.

Przeciętna konsumcja z dwóch lat ostatnich wynosiła 1,063.241 hektolitrów, jeżeli więc przypuszczenie fabrykantów, iż konsumcya się nie zmniejszy, jest trafnem, to fabryki octu nie czekałyby długo na uchylenie ograniczenia, iż tylko wódka kontyngentowa może być wolną od podatku dla wyrobu octu.

III. Postanowienia przejściowe § 99 mają na celu, by zmiana stopy podatkowej nie wywołała kryzysu w przemyśle, ani ukrócenia dochodów Skarbu Państwa przez uchylenie wielkich zapasów od podwyżki podatku.

Że niektórzy spekulanci liczą na wielkie zyski przy sprzedaży zapasów przed wejściem w życie podwyżki podatku, dowodzi najlepiej opozycja przeciw ustępowi końcowemu § 99, który upoważnia ministra do wydania zakazu opodatkowania wódki niekontyngentowej w czasie między dniem ogłoszenia, a dniem wejścia w życie ustawy.

To postanowienie jednak nie będzie wystarczającą ochroną przed spekulacją, dla której wysokość podwyżki podatku będzie wielkim bodźcem, bo spekulanci mogliby opodatkować znaczne ilości wódki niekontyngentowej jeszcze przed dniem ogłoszenia ustawy, a na to między dniem uchwalenia ustawy przez Izbę niższą a dniem ogłoszenia będzie dość czasu.

Przeszkodzić temu mogłyby tylko:

1) zupełne skreślenie ustępu 1 z § 99, uwalniającego pewne ilości wódki od podatku dodatkowego i

2) stopniowe podwyższenie podatku.

1) Po wejściu w życie ustawy ogłaszaliby spekulanci: „Kupujcie prędko wódkę, bo od 1. września podrożeje o ½ korony na litrze; każdemu wolno przechować bez dopłaty 5 litrów (szynkarzom 10 litrów) i każdy powinien z tego korzystać!“

Gdyby zaś w ustawie nie było takiego uwolnienia od opłat dodatkowych, to już spekulanci nie mogliby drukować podobnych ogłoszeń i wielu z nich nie odważyłoby się na ryzyko opodatkowania większych ilości wódki niekontyngentowej bez pewności, iż ją przed 1. września rozsprzedadzą.

2) Gdyby każda rodzina przechowała 5 litr., a każdy szynkarz 10 litr., wyniosłoby to około 465.000 hektolitrów.

Tymczasem ilość w roku 1888 przechowaną ocenili znawcy na 200.000 hekt., a te 200.000 wyrządziły olbrzymią szkodę.

Oprócz takich, którzy przed podwyżką podatku zakupują drobne ilości, które jednak na ogół tworzą sumy poważne, są i spekulanci, którzy szukają zysku w uchyleniu znacznych ilości wódki od nowego podatku. — Spekulacja taka odbywa się na tem większą skalę, im większy zysk materyalny ona obiecuje, jeżeli

nadzieja wielkiego zysku przeważy obawę konfliktu z postanowieniami karnemi.

W roku 1888, gdy chodziło o opłatę dodatkową 48 koron, porobiono zapasów nieopodatkowanych tak wiele, iż stąd wynikła stagnacya w przemyśle gorzelnianym, która trwała lat 10, a ilość gorzelń spada z 1075 rolniczych i 43 fabrycznych w roku 1888/9 na 988 rolniczych i 37 fabrychnych w roku 1890/1. Dopiero po wyczerpaniu zapasów i po ściśnieniu kontyngentu przez postanowienie rozporządzenia cesarskiego z r. 1899, iż wódka do wyrobu octu będzie wolną od podatku tylko w takim razie, jeżeli będzie ścisłość kontyngentu, zaczyna się gorzelnictwo rozwijać.

Podwyżka podatku w roku 1901 już nie wywołała kryzysu — jak przypuszczam — tylko dlatego, że wynosiła 20 koron, możliwy więc zysk ze spekulacji nieuczciwej wydawał się za małym w stosunku do ryzyka wysokich kar za defraudacje.

Mimo to przesunięcie w opodatkowanych ilościach w poszczególnych latach było bardzo znaczne.

W r. 1900/1 przed wejściem w życie podwyżki opodatkowano 1,041.776 hektolitrów, czyli o 69.162 hektolitrów więcej, niż wynosiła ilość przeciętna opodatkowana w poprzednich latach 5-ciu 1895/6 do 1899/900 wynosząca 972.614 hektolitrów. Z powodu opodatkowania większych ilości w roku 1900/1 zmniejsza się ilość opodatkowana czterech lat następnych 1901/2 do 1904/5 na przeciętną roczną 951.504 hektolitrów, a przeciętna lat czterech łącznie z rokiem 1900/1 wynosi 969.558 hektolitrów, więc mniej niż przeciętna pięciu lat poprzednich.

Skutek podwyżki opodatkowania okazał się, nie tylko w przesunięciu opodatkowania na rok poprzedzający podwyżki, ale i w zmniejszeniu istotnem konsumcji. — Dopiero w roku 1905/6 zaczyna konsumcja znowu wzrastać.

Produkcja mogła wytrzymać bez kryzysu przesunięcie opodatkowania w roku 1900/1, w wysokości 69.162 hektolitrów dlatego, że mogła taką ilość przetrzymać w magazynach, że konsumcja z przecięcia z 5-ciu lat tylko o 3% się zmniejszyła i że w nadwyżce z roku 1900/1 było tylko 38.230 hektolitrów wódki niekontyngentowej.

Na podstawie tych doświadczeń można wnioskować, że teraz podwyżka, nieprzekraczająca 30 koron, nie wywoła większej fluktuacji niż podwyżka 20 koronowa w roku 1900/1 dlatego, że teraz cena wódki niekontyngentowej jest o 15 koron wyższą niż była w roku 1900/1, co reprezentuje faktycznie dla spekulacji konjunkturę tylko o 11 różną od konjunktury w roku 1900/1, bo w przyszłości napięcie różnicy podatku ma być o 4 korony wyższem niż dotąd.

Natomiast podwyżka doraźna wyższa jak 30 koron wywołać musi krach podobny, jak podwyżka w roku 1888, bo gdyby skutkiem niej weszło do konsumcji więcej niż 100.000 hektolitrów wódki niekontyngentowej, już gorzelnie nie byłyby w możności przetrzymać i taki zapas początkowy i zniżkę konsumcji, która będzie znaczną choćby tylko z tego powodu, że szynkarze rozcieńczą drogą wódkę większą ilością wody.

K. Abgarowicz.

Zuchtplan.

(Dokończenie — patrz nr. 25 „Rolnika").

Zresztą tak jak dziś rzeczy stoją, to przyszłość „stada Dzieduszyckich" w prywatnej hodowli, jest zabezpieczona. Zważywszy jednak to, że chów prywatny zależy od tysiąca najrozmaitszych warunków, że bardzo często śmierć hodowcy, zmiany stanu majątkowego itp. przyczyny, są powodem doszczętnego upadku najznaczniejszych nawet stadnin — to bardzo wskazanem by było, ażeby ten skarb szlachetnej krwi, który się w koniach tej stadniny znajduje został przez państwo zabezpieczony i na najdalsze czasy przekazany. Szczep ten bowiem jest unikatem w Europie.

Skończywszy w ten sposób z koniem orjentalnym pół krwi wspomnieć jeszcze muszę o reproduktorach lipicańskich.

Z nieznanych mi zupełnie biologicznych przyczyn „lipicanery" nawet w Radowcach urodzone, jeżeli tylko nie są „za wielkie" i „za ciężkie" na chłopskich klaczach odradzają się wcale nieźle. Dają konie o doskonałem kopycie, dobrej, grubszej a zbitej i twardej kości, niezłym grzbiecie, normalnych kłębach i łopatkach i przedziwnym apetycie... A co najważniejsze, że klacze, z tego krzyżowania zrodzone mogą być z korzyścią do dalszego chowu użyte i rodzą tak po orjentalnych, jak po lipicanerach wcale udatne źrebięta.

Co jest tego przyczyną? Powtarzam, że niewiem! Najprawdopodobniej lokalne warunki w Lipicy i klimat potrafiły z tej szalonej mieszaniny, która złożyła się na powstanie stadniny cesarskiej zlepić jednolitą rasę. Fakt jednak zostanie faktem i nic nie możemy mieć przeciw użyciu dobrego Lipicanera do stanowienia klaczy roboczych w Galicji; jedyna to może droga do pogrubienia tych koni.

Co do chowu „huculów" w Radowcach, to hodowla ta od samego początku grzeszy brakiem typu, zbytnią ciężkością i złymi ruchami. Poprawić go mógłby tylko szczęśliwy przypadek, któryby pozwolił nabyć w górach Nadwórniańsko - Kosowskich kilka klaczy i ogiera starohuculskiego typu, wolnych od wad powyżej wskazanych. Reproduktory huculskie w Radowcach jakie one są, to jednak są lepsze niż wszelkiej innej rasy konie; z łatwością toną one w prastarej i dziwnie stałej rasie miejscowej i z pośród ich męskich potomków możnaby bez wszelkiego trudu lepsze wybrać ogiery niż byli ojcowie.

* * *

Na tem przegląd krytyczny „planu hodowlanego" bar. Enisa kończę. Powtarzam jeszcze raz, że nie rozumiem właściwie dlaczego podniesiono nań taki oburzający hałas. W ogólnych zarysach odpowiada on pragnieniom większości hodowców, zapewnia na długie lata kierunek gorąco-krwisty, stara się, o ile można odpowiedzieć życzeniom kraju wyrażanym na rozmaitych ankietach i poważnych memorjałach, a jeżeli nie dogadza każdemu hodowcy i każdej okolicy, to są drogi utarte, na których można uzyskać lokalne zmiany i udogodnienia. Ludzie są ludźmi, mylić się mogą, a br. Enis, ani nawet sekcja chowu koni w Ministerstwie rolnictwa nigdzie nie twierdzi, że są nieomylni, i że od zasad w „Zuchtplanie" wyrażonych nigdy nie odstąpią... Przeciwnie, z tego co już „prywatnie" wiem, to przeciwnie kierownictwo sekcji chowu koni, z wdzięcznością przyjmuje wszelkie prywatne objaśnienia i wskazówki, byleby były podane w formie nie obrażającej... i nawiasem, nie nacechowanej nieomylnością.

Równe prawa!

Rwetes, który został wywołany ogłoszeniem „planu hodowli" bar. Enisa, jest właściwie bezcelowym alarmem. Chyba, że chodzi o co innego, niż o to, o czem się dotychczas jawnie pisze. Chyba, że komuś kierunek hodowli wyłącznie krwi gorącej nie dogadza i pragnie uzyskać pomoc rządową dla chowu koni krwi zimnej... Tego ro-

dzaju próby, przeciwne temu, o cośmy się przez lat tyle dopominali już były robione. Pokucki Oddział gal. Tow. gosp. pragnął założenia stadniny zarodowej krwi Pinzgauerów. — Może na zachodzie Galicji, są gdzie okolice, gdzieby się opłacał ciężki koń roboczy francuski, belgijski lub angielski. . Ale od czegoż jest prywatna inicjatywa. Każdemu wolno próbę robić. Ale w kraju, w którym wiedza hipologiczna stoi na tym stopniu, że często właściciele dużych stad nie wiedzą dokładnie, co folblut, a co halblut, w którym można słyszeć o folblutach trakeńskich i radowieckich, ba nawet o folblutach anglonormandach, norfolkach, i meklemburgach, gdzie rodowód stadniny równoważy się z wypisem ze Stootbuchu, tam ogiera z krwią zimną wpuszczać nie można. Zresztą mieliśmy tego aż nazbyt bolesne dowody.

Wszelki hodowca wie, krzyżując konia krwi zimnej z krajowym materjałem, że hoduje „muła" i stosownie tę hodowlę prowadzi. Chłop tego „muła" użyje do dalszej reprodukcji i narobi „mułąt", z którymi sobie nikt przez dziesiątki lat rady nie da. Zresztą i rząd zupełnie inny ma interes w popieraniu chowu koni dla żołnierzy, a inny dla piwowara, a o tyle mu to łatwiej przychodzi, że w rzeczy samej hodowla konia o krwi gorącej jest dla Galicji jedynie racjonalną, godzi się z tradycją hodowlaną kraju i jednoczy z materyałem miejscowym. Wszelkie więc zabiegi o poparcie hodowli koni krwi zimnej pozostaną bez skutku.

Ostatecznie śmiesznem by było, ażeby dziesiątki lat walczyć o zabezpieczenie dla kraju hodowli koni o krwi gorącej, a raz to osiągnąwszy z punktu rozpocząć targi o krew zimną.

Musieliby chyba Niemcy powiedzieć:
Ci w Galicji nie wiedzą nawet czego chcą!
Pisane dnia 14. maja 1909.
We Lwowie w „Zaciszu".

Józef Krzysztofowicz.

O planie chowu koni w Galicji.

(Dokończenie — patrz nr. 25. „Rolnika").

Więc na pierwszem miejscu po folblucie, umieszcza planodawca ogiery pół krwi angielskie. Żąda od nich mniej masy, wzrostu i wielkości, ale za to jednolitej szlachetności. Wprawdzie żądać nie jest to samo, co już mieć, ale że to żądanie jest utopją, to mi każdy przyzna, kto uważnie czytał hr. Lehndorfa. Hipolog ten twierdzi i twierdzi słusznie, że ogier pół krwi jest tak fenomenalną rzadkością, jaką jedynie wyjątkowo znaleźć można, a kiedy się znajdzie, pokazuje się w końcu, że jest bardzo blizko krwi pełnej. Widocznie pomieniano wymagania, jakie stawiać należy koniom k wi pełnej i koniom pół krwi. a niezawodnie każdy mi przyzna, że raczej od konia pełnej krwi należy żądać szlachetności, niż przeciwnie. Widocznie są to poglądy z Radautz, bo jedynie tam można zobaczyć konie pół krwi po jednym ojcu jednakowe. Czemu—to już powyżej wyjaśniłem. Ale żądać takich ogierów pół krwi w kraju, gdzie klacze są szlachetne, jest żądaniem, które nigdy się nie ziści, chyba jedynie w tym wypadku, jeżeli te konie pół krwi będą pochodzenia radowieckiego. Jaką one przedstawiają wartość rozpłodową, o tem się już każdy hodowca pewnie przekonał, kto miał naprzykład Przedświta z Radautz. Że reproduktory do siebie są podobne, to jeszcze nie wyklucza ewentualności, że źrebięta ich będą każde inne. Tego, co jako konkluzję wyciągnąłem z planu hodowli, nie powiedział planodawca wyraźnie. Wyszło to jedynie przez logikę faktów; zato omawiając ogiery orjentalne całkiem wyraźnie planodawca postawił tezę, że ideałem jego jest ogier z Radautz. Nie dodał jedynie, czy teraźniejszej epoki hodowlanej, czy tych błogosławionych czasów, kiedy chów ten był prowadzony przez ś. p. Hermanna, końmi importowanymi przeważnie przez ś. p. hr. Juliusza Dzieduszyckiego. Te czasy niepowrotnie minęły; materjał klaczy w Radautz tak się popsuł, że już dziś lada szkapa produkuje tam w pierwszej generacji wspaniałe konie, ale te już produkują lichotę. Celem hodowli krajowej jest produkowanie dobrych koni, a nie pokaźnych wspaniałych ogierów, których potomstwo nic nie warte. Zdaje mi się, i to niebezpodstawnie, że lichotę produkcji krajowej mają na sumieniu nie klacze krajowe, ale ogiery wyprodukowane bez wszelkiej znajomości rzeczy. Co do ogierów z Lipicy, ma planodawca zupełną słuszność i planowi jego nic zarzucić nie można; jedynie to, że ogiery z Lipicy, nie pochodzą z hipologicznej wiedzy, kryjącej się z wiedzą z Radautz, bo już mówiąc o lipicanerach z Radautz, sam widzi wielką różnicę w porównaniu z ogierami prawdziwymi z Lipicy, tylko niestety nie zdaje sobie sprawy z przyczyny tej różnicy. Powiedzenie, że Maestoso, Pluto i Favory są lepsze od Taxisów, dowodzi jedynie, że te Taxisy są za słabe w dziedziczeniu nawet na klacze z Radautz, które w wymaganiach są arcy skromne, bo nie mają żadnej krwi wybitnej. Cóż dopiero mówić o tych Taxisach, jakie się po stacjach rozchodzą? Co do Huculów, to planodawca bardzo pobieżnie je traktuje; widocznie zapotrzebowanie w armji jest tak nieznaczne, że nie warto o nich szeroko się rozwodzić. Kończy wzmiankę o nich powiedzeniem, że i ogiery huculskie z Radautz są bardzo dobre. Na to twierdzenie przytoczę fakt: Kiedy hr. Logoteti był komendantem Depôt w Drohowyżu, uprosiłem go, żeby dobrego ogiera huculskiego przysłał na stację do Podhajec. Żądaniu memu stało się zadość; zebrałem więc kilku chłopów hodowców dobrych, chłopskich koni i zawiozłem ich na stację ogierów do Podhajec, w celu nakłonienia ich do stanowienia nim swych klaczy.

Przyznaję się, że osłupiałem, zobaczywszy tego Tarasa z numerem, chowu radowieckiego. Ostrokańciasty z krzywemi nogami, wązki a głęboki, z piersiami jak deska. Podchodzi do mnie jeden z chłopów i pyta: A jak win sia nazywaje? odpowiadam: Ta Taras — na to mi robi uwagę, że lepiej by było, żeby się nazywał: A tris by! Pojechałem jak niepyszny do domu i nie miałem odwagi chłopom w oczy popatrzyć, powtarzając po drodze. „A tris by". Pamiętam ja hucuły w górach bukowińskich i naszych, zanim jeszcze żandarmi chodzili po połoninach i kastrowali stryhuny huculskie; to była rozkosz patrzeć na te produkta tych stryhunów; u nich było wszystko co stanowi konia o wybitnym typie rasy krajowej, bardzo ustalonej. Były to grubasy, na suchych nogach o nadzwyczajnych pęcinach, szerokie i długie, ale środek krzyżów był tak krótki, że ledwie małe siodełko miało tam miejsce; ruchy ich były szybkie, prawidłowe, a wytrwałość prawie niezmordowana; płoszyły się, to było ich wadą, ale tę wadę można już wybaczyć, bo i kandyby z Radautz płoszą się i może to jedynie im pozostało z dawnych hucułów. I ci sami, którzy nam zniszczyli swoją zarozumiałością zawód koni, jakiemu kula ziemska podobnego nie miała, mówią nam dzisiaj, że ten Hucuł z Radautz jest bardzo dobry. Przypomina mi się ten chłop z Tarasem.

Kto starych hucułów nie widział, ten o hucule niema prawa mówić; kto po połoninach posyłał żandarmów w celu kastrowania stryhunów, tych reproduktorów przyrody, takich znakomitych, jakich z pewnością plan hodowli, o którym mowa, nam nie wychowa, ten powinien się zrzec patronatu nad naszą hodowlą, a nie występować z projektami podniesienia tego, co sam popsuł. Bez tej opieki mieliśmy znakomite konie; ta opieka zabiła nasz chów. A łatwo twierdzić, że nieracjonalne krzyżowania w stadach prywatnych i import lichych ogierów angielskich zniszczył chów krajowy. Proszę o podanie nazwisk tych lichych ogierów importowanych: Czy to może Riever, czy Van-strom, czy nareszcie Comforter? Pewnie żaden z nich prawdziwą przyczyną upadku chowu krajowego nie był. To nieznajomość prawideł chowu u miarodajnych czynników. To — Rozwadowski, Bocksberg i wielu innych; cały dykcjonarz nazwisk o brzmieniu herostratowem.

O konikach to jeszcze mniej plan mówi, jedynie szablonowe ogólniki, przypominające dramatyczną postać Juljusza Słowackiego, powtarzającą na salonach papiez-

kich bez ustanku *De clamavis.* Zdaje się, że i te koniki mało obchodzą naszą armię, bo inaczej więcej by się niemi zajmowano; ale doprawdy, Bogu dzięki, że się nimi plan nie interesuje, bo by im mogło tak pójść jak huculom; przecież i tę rasę cudowną podtrzymują jedynie stryhuny, a żandarmi są i znajdą się operatorowie, byle rozkaz przyszedł; ale miejmy nadzieję, że jak się już nasi hipologowie załatwią z chowem krajowym, to może nie zapomną o konikach, tymczasem niech im Bóg Wszechmogący da zdrowie i niech dalej wyciągają artylerję z błota razem z pociągiem wychowanym przez naszych hipologów.

Dalsze wywody planu są natury administracyjnej i do tych nie chcę się mieszać, bo się na tem nie znam. Podkreślę jedynie pewne ustępy odnoszące się do chowu. Planodawca twierdzi: „ponieważ te przymioty bardzo trudno dadzą się osiągnąć przez zakupno ogierów z hodowli prywatnych, a więc na razie punkt ciężkości w tym kierunku spoczywa jeszcze na stadninach państwowych".

Nasuwa się pytanie w jakim kierunku? bo jeżeli chodzi o szybkie zniszczenie chowu, to rzeczywiście punkt ciężkości spoczywa na stadninach państwowych. Planodawca widocznie mówi o tem, co być powinno, a nie o tem, co rzeczywiście jest. Pociesza się wprawdzie dalej, że upadek chowu, sprowadziły źle prowadzone stadniny prywatne i import lichych ogierów angielskich; święta prawda! ale z tą różnicą, że to wszystko zrobił rząd, a nie prywatni.

Przedświt urodzony z normandzkiej klaczy, uchodził w Radautz za oryginalnego Przedświta, a kiedym twierdził, że to lichota normandzka, to się sztab w Radautz tak nadął, jakby zobaczył p. Ostaszewskiego. Gdzie panuje takie nieuctwo, jak mogą być inne rezultaty??? Dalej twierdzi planodawca, że w Galicji jest kilka stadnin, które, dzięki wybitnemu znawstwu, zachowują jednolity kierunek. Szkoda, że nie nazwano ich po imieniu, może byśmy się o nich dowiedzieli... ale to pewnie Chorostków!!!

Więc na jednej stronicy dwa przeciwne sobie zdania! Jedno twierdzi, że hodowla prywatna nie daje gwarancji jednolitości, drugie wręcz przeciwnie. Dalej twierdzi planodawca, że należy zakupywać ogiery w stadninach, a nie u chłopów (może dlatego, że te są po ogierach rządowych?) Jedyny wyjątek robić należy, co do huculów i koników. Ja mam przekonanie, że te należy importować ze Szkocji, bo tam są doskonałe i spłodzone naszym materjałem, który Anglicy wykupili u nas, zanim jeszcze żandarmi chodzili po połoninach w celu wyniszczenia naszych huculów. Najciekawszem jest, proponowanie licencjonowania ogierów orjentalnych we wschodniej części kraju, angielskich w zachodniej, a koników i huculów jedynie we wschodniej. Nie rodźcie się więc bez pozwolenia Drohowyża tam, gdzie nie wasz rejon hodowlany, wy araby, angliki, hucuły i koniki, bo taki jest *Vorschrift* komendy ogierów. Co do subwencjonowania bardzo dobrych ogierów, jest planodawca za każdorazowym wnioskiem komendy ogierów w porozumieniu z Komitetem. Niema obawy, aby to porozumienie nie nastąpiło. Więc: *Lieb Vaterland kannst ruhig sein.*

Dalsze wywody planodawcy już nie wchodzą w zakres hipologji i śmiało można o nich przemilczeć. Niemożna jedynie przemilczeć uchwały z dnia 23 i 24 marca Towarzystwa rolniczego krakowskiego i sekcji hodowlanej polecającej zajęcie się chowem konia roboczego z uwzględnieniem krwi zimnej. To jest pierwszy rezultat planu hodowlanego dla Galicji. — I słusznie. Nikt nas nie nauczy chować krwi zimnej - chyba rząd sam. Będzie potem mógł przenieść wszystkie komisje asenterunkowe do Węgier, jak tam ich miał już cztery, pomimo, że kraj nic więcej nie chował, jak remonty dla rządu.

Znów mi się przypomina mój poczciwy chłopek, oglądający Tarasa i słowa z Wesela: Aleź wy nie chcecie chcieć, wam kółka na czoła, z woli chochoła.

Zmniejszenie kosztów produkcji w uprawie roślin.

(Dokończenie, patrz Nr. 26. „Rolnika".)

Wielkiej doniosłości również jest to, by nie dopuścić do utworzenia się skorupy, czy to przez bronowanie, wałowanie, czy też motyczenie. Skorupa bowiem nie dopuszcza do wydobrzenia ziemi, przyspiesza wyschnięcie roli i co za tem idzie pozostawia ziemię w niekorzystnym dla roślin stanie.

Odpowiednia tedy uprawa ziemi jest jednym z najważniejszych czynników obniżenia kosztów producji roślin uprawnych, a skutki tejże w niektórych wypadkach tak doniosłe, że lepiej zrzec się jednego zbioru, gdyby nie było czasu ziemię tak wyprawić, jak przyszła roślina tego wymaga, gdyż narazilibyśmy się na niechybną stratę i lepiej zrobimy, jeżeli takie pole, jako ugór zostawimy.

Dalsza kwestja—to stan wilgotności ziemi. Widzimy, że rośliny, którym gleba dostarcza odpowiednią ilość wody, bardzo dobrze się rozwijają — przy nadmiarze zaś t. j. jeżeli rola za mokra z natury, to wegetacja na tem cierpi, uprawa takiej roli jest utrudnioną, przeto droższą. Zastanowić się tedy musimy, czy tak mokrą rolę nie lepiej na łąkę zamienić, albowiem trawy więcej wody podczas wegetacji potrzebują, z drugiej zaś strony, uprawa mechaniczna na łąkach mniejsze wydatki za sobą pociąga. Gdyby się jednak okazało, że nadmiar wilgoci jest i szkodzi czy to jako roli, czy jako łące, wówczas wypadnie otwartymi rowami, albo drenami, nadmiar tej wody odprowadzić.

Może zajść i ten wypadek, że gleba ma za mało wilgotności, wówczas wypadnie nam zbadać, czy przez spiętrzenie wody, możemy nawodnić, przez zalew lub też systemem Petersena, zapomocą podziemnych rur podnieść wodę, albo w miarę osuszyć. W obu tych wypadkach powinniśmy wezwać zdolnego inżyniera, by orzekł, czy podobna meljoracja jest wogóle możliwą i czy poniesione wydatki dadzą nam możność uzyskania trwałych i odpowiednich zbiorów. Przeprowadzając powyższe meljoracje, zmniejszymy koszta produkcji.

Ziemia, jako taka musi roślinom dostarczyć pożywienia. Rośliny przyswajają sobie zapomocą korzeni największą część składników pokarmowych z ziemi, a im przyszły zbiór ma być większy, tem więcej tych składników potrzeba. Chociaż świeżo pod kulturę wzięta gleba dużo takich składników posiada, to trudno przypuścić, by ona z roku na rok, latami, wiekami była w stanie rośliny odpowiednio wyżywić. Zapas zaś poszczególnych składników tem szybciej się wyczerpie, im mniej w danej glebie ich było i im więcej uprawiane rośliny do wzrostu swego każdego z nich spotrzebowały. Zwracamy ziemi wprawdzie część składników pokarmowych w formie obornika i ścierni. Jest to jednakże mały tylko zwrot, jeżeli uwzględnimy, ile tych pokarmów przez sprzedaż ziarna, okopowych, mleka, bydła i t. d. z gospodarstwa wywozimy. Zupełne tedy wyczerpanie tych składników z czasem nastąpi, gdyż więcej wywozimy, a mniej ziemi zwracamy. Nic przeto dziwnego, że w wielu glebach, mimo regularnego nawiezienia obornikiem, niektórych składników pokarmowych zabraknie. Najważniejszymi składnikami, jak ogólnie wiadomo, są azot, kwas fosforowy, potas i azot. Koniecznem tedy jest, by obok regularnego, dostatecznego nawiezienia obornikiem powyższych składników pokarmowych ziemi w takiej ilości dodać, jakiej rośliny do swego wzrostu potrzebują, i nie wolno nam zapominać, że żaden z tych składników, drugim zastąpić się nie da.

Wiemy, że nawiezienie ziemi nawet silnemi dawkami azotu i potasu, nie da nam wysokich plonów, jeżeli tej ziemi brakuje kwasu fosforowego. Brak bowiem kwasu fosforowego nie dozwala roślinie wytworzyć większych ziarn, przeto wyrosła w takich warunkach roślina, da tem samem mniejszy zbiór. Analogicznie ten sam skutek będzie, jeżeli mimo silnego nawiezienia innymi składnikami pokarmowymi, zabraknie azotu, albo potasu i t. d.

Nawożąc nawozami sztucznymi, dajemy ziemi odpowiednie składniki, a uzyskamy możliwie wysoki plon tylko wówczas, jeżeli roślinie do jej dobrego wyrośnięcia nie zabraknie żadnego potrzebnego składnika. Który i wiele z tych składników w formie nawozów sztucznych ziemi dodać musimy, ażeby uzyskać możliwie, opłacające się, najwyższe plony, wykażą nam tylko dokładne próby polowe. Z praktyki dobrze wiemy, że bardzo oględnie używać musimy nawozów azotowych, zwłaszcza przy okopowych. Nie zgłębiając dla braku miejsca dalej tej nadzwyczaj ważnej kwestji nawiezienia nawozami pomocniczymi — przypomnieć muszę, że rośliny dadzą nam tylko wówczas najwyższe plony, jeżeli dostarczymy im wszystkich potrzebnych do wzrostu i wydajności składników w odpowiedniej ilości, a zmniejszymy koszta produkcji, jeżeli obok obornika, zastosujemy rozumnie nawozy pomocnicze.

Dalszym środkiem do zmniejszenia kosztów produkcji roślin uprawnych, jest umieszczenie tychże po sobie, czyli płodozmian. Wiemy, że koniczdopiero w 7 roku po sobie, na tem samem polu dobrze się uda, a kłosowe po liściastych i odwrotnie najlepiej się udają i t. d. W wyjątkowych wprawdzie warunkach, można do czasu bezkarnie stosować dowolny płodozmian, uogólniać tego jednak nie możemy i nadal pewne i wysokie plony da nam tylko odpowiedni płodozmian.

Wielki wpływ na zmniejszenie kosztów produkcji wywiera odpowiednie przeprowadzenie siewu, mianowicie: zastosowana do miejscowych warunków głębokość, ilość wysiewu i oddalenie jednej rośliny od drugiej. Dla praktycznego nawet gospodarza często bardzo trudno jest w znanych miejscowych warunkach siew ten dopasować, albowiem aura od niego niezależna i przewidzieć się niedająca, dodatnio lub ujemnie wpływa. W ostatnich dziesiątkach lat dowodnie stwierdzono, że z niewielkimi wyjątkami siew rzędowy przewyższa szerokorzutny i że wczesny wysiew korzystnie wpływa na pewność i wysokość zbiorów. Wyjątek stanowią okolice, gdzie drutowiec grasuje. W tych okolicach wypadnie oziminy w drugiej połowie września zasiać, albowiem trzecia generacja drutowce miałaby możność składać jajka na wschodzących ziminach, a wylęgnięte gąsienice żerując, zniszczyłyby w znacznej mierze oziminy.

Zmniejszenie kosztów produkcji roślin uprawnych osiągniemy dalej przez odpowiednie pielęgnowanie tychże roślin. Każda roślina potrzebuje podczas swej wegetacji innej pielęgnacji. Największej wymagają u nas — chmiel, tytoń, potem buraki, ziemniaki i t. p.; mniej kłosowe, a najmniej pastewne rośliny. Najważniejszą czynnością jest motyczenie. Zapomocą motyczenia przewietrzamy rolę, nie dopuszczamy do skorupienia się i niszczymy chwasty. Jak doniosłe znaczenie ma motyczenie, przytoczę próby Knauera z burakami cukrowymi. Uzyskał on w tych samych warunkach wzrostu z 1 ha:

przy jednorazowem motyczeniu	. . . .	159	cet. mtr.
„ dwu „ „	. . . .	182	„ „
„ trzy „ „	. . . .	244	„ „
„ cztero „ „	. . . .	281	„ „
„ pięcio „ „	. . . .	295	„ „

Motyczenie kłosowych również się opłaca, gdyż według przeprowadzonych prób uzyskano z ha od 2—7 cet. mtr. więcej ziarna przy wydatku 12 Kor. na 1 ha na ręczną obróbkę. Koszta te możemy zmniejszyć przy użyciu samych maszyn lub obróbce maszynowej i ręcznej i powinien jeden ha takiej obróbki nas 5 do 7 Kor. kosztować. Do pielęgnacji należy również ochrona przed niezliczonymi szkodnikami ze świata roślinnego i zwierzęcego. Przypominam tu tylko zaprawianie ziarna przed śniecią, zbieranie pędraków, wałowanie i obsypywanie zasiewów kainitem celem niszczenia ślimaków. i t. d.

Najładniejsze jednak plony jeszcze nie będą pewne— jeżeli nie są odpowiednio zebrane. Jaki wpływ wywiera na wydatność i okazałość ziarna, czy bulw, stopień dojrzałości, o tem każdy wie i najczęściej to w praktyce stosowanem bywa. Po macoszemu jednak przeważnie traktuje się sprzęt roślin pastewnych. Niejeden z gospodarujących łakomi się na masę, choć ta zdrzewniała. Jeżeli roślina pastewna już przekwitła, częstokroć ma już nasienie mniej więcej dojrzałe, to niewiele większą wartość pożywną ma od słomy. Skarmione zaś tak stare siano zmusza organizm zwierzęcy do nadmiernej pracy przy procesie trawienia, która to praca odbywa się na koszt zawartych składników pokarmowych, tak, że na wzrost, względnie wytworzenia mleka, czy pracy i t. d. mało co pozostaje.

Sam sposób sprzętu jest również wielkiej wagi. Osiągniemy ładniejsze ziarno, jeżeli ono w polu wydobrzeje przez ustawienie zżętych zbóż w mendle, półkopki itp.; lepszą paszę przez suszenie na piramidach lub ostewkach itd. Prace te wprawdzie wydatek za sobą pociągają, ale jeżeli uwzględnimy, jak trudno porośnięte zboże spieniężyć, z jaką obawą spasamy porośnięte ziarna, spleśniałe siana i t. p., to wydatek ten okaże się minimalnym wobec dodatnich rezultatów, zwłaszcza w razie stałej słoty, której jednak żaden z nas przewidzieć, ani jej zapobiedz nie może.

Osiągniemy zniżenie kosztów produkcji roślin uprawnych przez lepsze wykonanie pośrednich robót, n. p. dobrze czyszcząc ziarno, lepsze ceny osiągniemy, a odpadki we własnem gospodarstwie lepiej, t. j. korzystniej zużyjemy i t. d.

Ważny wpływ wywierają dalej koszta robocizny. Koszta robocizny pieszej w ostatnich dziesiątkach lat przez intenzywniejszy sposób gospodarowania znacznie wzrosły i przez zwyżkę, a nawet podwójną wysokość płacy robotnika. Wobec tego muszą rolnicy przez jak najszersze stosowanie odpowiednich maszyn starać się zastąpić drogiego robotnika, którego coraz częściej, nawet za bardzo wysokiem wynagrodzeniem dostać nie można. Wprawdzie niezawsze jest robota maszynami tańsza od roboty ręcznej, ale to tylko w wypadkach, gdzie niedostatecznie możemy odnośne maszyny zatrudnić, bo obszar za mały. Wypadnie w takich wypadkach złączyć się z sąsiadami, wspólnie maszyny potrzebne zakupić i przez rozumny podział czasu pracy umożliwić wyzyskanie roboty maszynowej. Koszta robocizny zmniejszymy przez pracę akordową, przez oszczędne użycie najemnika dziennego czy sezonowego i dokładne wykonanie każdej roboty.

Jako przykład zmniejszenia kosztów produkcji roślin przy użyciu żniwiarki, przedstawię majątek, w którym rocznie jest 150 ha zbożowych do sieczenia. Pracę tę wykonywano dotychczas kosą. Kosiarz wykosi dziennie 0·60 ha zboża, otrzymuje 2·40 Kor. dziennej zapłaty, przeto kosztuje 150 ha 600 koron — a 1 ha K. 4.
Żniwiarka kosztuje 720 koron. Przy rachunku uwzględnić musimy:

Procenta od kapitału zakładowego (6%) . . .	43·20
amortyzacja i naprawy (10%) . . .	72·—
dziennie wykosimy żniwiarką około 5 ha, przeto 150 ha w 30 dniach; koszta dzienne zaprzęgu po 6 kor., przeto za 30 dni . . .	180·—
ostrzenie kosy, smary i t. d.	32·—
	327·20
Robota żniwiarki na 1 ha kosztuje	2·18

przeto okazuje się nadwyżka na korzyść użycia żniwiarki 1·82 K, czyli na 150 ha zaoszczędzimy 273 Koron.

Na podstawie podobnych obliczeń dojdziemy, co w danem gospodarstwie da się z korzyścią rozmaitemi maszynami, n. p. młocarnią parową, stertnikiem, kopiarką i t. p. uskutecznić, powodując przez to zmniejszenie kosztów produkcji.

Do zniżenia kosztów produkcji w wielu gospodarstwach przyczyni się zastąpienie drogiej pod każdym względem roboty sprzężajem konnym, wołami roboczymi.

Dalej obniżymy koszta robocizny, jeżeli na polach, które dużo pracy do wyprawienia roli wymagają, n. p. położone daleko od zabudowań gospodarczych — na silnych zboczach albo są kamieniste, uprawimy rośliny, które mniej pracy wymagają, n. p. pastewne, albo zamienimy takie pola na łąki, pastwiska lub las.

Na zmniejszenie kosztów produkcji wpływa nareszcie łączenie się rolników w stowarzyszenia, które przeprowadzają sprzedaże hurtowne, starają się o różne dostawy, zakupują nawozy sztuczne, nasiona, maszyny itp. i, które swoim członkom na dogodnych warunkach odstępują i dostarczą potrzebny kapitał obrotowy.

Zestawiwszy powyżej przytoczone wywody, widzimy, że zmniejszymy koszta produkcji roślin uprawnych, jeżeli do miejscowych waruków dobierzemy odpowiednie rośliny i odmiany tychże, użyjemy tylko najlepsze ziarno do siewu, wyrobimy tak rolę, by stworzyć danej roślinie najlepsze warunki wegetacji, przestrzegać będziemy odpowiedni płodozmian, jak najlepiej zaprawimy siew — odpowiednio zasiewy pielęgnować będziemy, a żniwo w najodpowiedniejszym stopniu dojrzałości uskutecznimy. Dalej, doprowadzając dobrze odczyszczone ziarno na targ, uzyskamy najlepszą cenę, zużytkowując różne odpadki i paszę we własnem gospodarstwie lepiej takowe spieniężymy, a przez rozumne dysponowanie robotami, stosowaniem różnych maszyn, obniżymy koszta produkcji i przez associację najdalej idącą, znaczne korzyści osiągniemy.

Z powyższego widzimy, jak trudno jednostce we wszystkiem sprostać. Usilnem jednak dążeniem każdego rolnika musi być nietylko o własną egzystencję się troszczyć, ale dbać o interesa gospodarstwa kraju i o dobrobyt całego narodu.

Zadanie to nie łatwe, ale cel szczytny!

Czechy, p. Zabłotce w maju 1909.

Juljan Oskar Fuchs.

Drobne wiadomości gospodarcze.

Wpływ miału torfowego na rozwój korzeni młodych drzew owocowych. W sprawozdaniu rocznem Zakładu naukowego dla ogrodnictwa i sadownictwa w Geisenheim nad Renem, znajdujemy interesujący ustęp o wpływie miału torfowego na rozwój korzeni młodych drzew owocowych, a brzmi on następująco:

W ostatnich latach zastosowane w tutejszym Zakładzie ogrodniczym użycie miału torfowego przy sadzeniu młodych drzew owocowych, okazało się bardzo korzystnem. Dodatek miału torfowego do ziemi działa nadzwyczaj dodatnio na rozwój korzeni drzewek owocowych, wskutek czego przyjmują się one doskonale.

Pomyślne działanie miału torfowego jest jednak zawisłem od odpowiedniego przygotowania tego materjału. Miał torfowy, sprowadzano tu w cenie 92 M. za 200 ctn. Grubsze kawałki torfu muszą być najpierw rozdrobnione, a następnie nasycone wilgocią. Najlepiej do tego celu użyć gnojówki, ażeby równocześnie dostarczyć roślinom potrzebnego pokarmu. Do zamoczenia miału użyto basenów wodnych znajdujących się w Zakładzie, które najpierw napełniono miałem torfowym, a następnie wpuszczano tam gnojówkę. Zupełne nasycenie miału płynem, wymagało 3—4 dni.

Na 1 dół o pojemności 1 mt. kub. przeznaczony do sadzenia drzewka użyto 15—20 funt. miału torfowego jako przymieszki do ziemi. Dotąd użyto tu wogóle 6 wagonów miału torfowego, a chociaż to połączone było z dosyć znacznymi kosztami, to jednak wygląd drzewek sadzonych w ten sposób jest tak zachęcający, że nie żałuje się poniesionego wydatku na kupno i sprowadzenie miału torfowego. Na podstawie zrobionego doświadczenia doradzamy więc najusilniej użycie miału torfowego, jako doskonałego środka dla ulepszenia gleby przeznaczonej pod plantację drzewek owocowych.

Z doświadczenia tego mogliby i nasi gospodarze skorzystać, zwłaszcza w okolicach obfitujących w torf, a miejscowości takich znajdzie się w naszym kraju dość znaczna ilość, więc meljoracje tego rodzaju nie przedstawiałyby prawie żadnych wydatków.

S. W.

Azot atmosferyczny jako nawóz. Jednym z najważniejszych sztucznych nawozów azotowych jest bez wątpienia saletra chilijska. Ona to dostarcza roślinom uprawianym tak niezbędnego dla ich pomyślnego rozwoju azotu w formie łatwo rozpuszczalnej. To też konsumcja saletry chilijskiej doszła obecnie do olbrzymich rozmiarów, a tysiące okrętów przewozi corocznie saletrę z Chili do Europy. Dla rolnictwa europejskiego saletra jest jednym z najważniejszych czynników powiększonej produkcyjności roli, a gdyby jej zabrakło, to nie ulega żadnej wątpliwości, że produkcja rolnicza musiałaby się tak bardzo obniżyć, że wyżywieniu ludności Europy groziłoby poważne niebezpieczeństwo.

Już od kilku lat świat rolniczy europejski zaniepokojony jest wiadomością, że pokłady saletry w Chili bliskie są wyczerpania. Szef urzędu statystycznego w Chili Franciszek Valdes Vergara wykazał, że jeżeli eksploatacja saletry pójdzie w tem samem tempie jak dotąd, to pokłady saletry wyczerpią się do lat 20-tu. Niemieccy badacze zaś obliczają, że saletry chiliskiej wystarczy jeszcze na 90 lat, które obliczenia są prawdziwe, trudno rozstrzygać, na razie nie idzie też o to wcale, czy pokłady saletry w Chili wyczerpią się za lat 20 czy za 90, ale o fakt na podstawie badań naukowych, że pokłady saletry w Chili w niedalekiej przyszłości wyczerpią się zupełnie.

Wobec tego przewidywania, nasuwa się pytanie, czem zastąpić w rolnictwie saletrę chilijską, gdyż rolnictwo tegoczesne nie mogłoby się obejść już bez sztucznego nawozu azotowego, łatwo rozpuszczalnego, a przytem niezbyt drogiego. Można było przypuścić, że ludzie nauki wezmą tę sprawę w swoje ręce i nie czekając nadejścia katastrofy dla rolnictwa, wytężą umysły nad wynalezieniem środka, któryby mógł zastąpić azot dostarczany roślinom w postaci saletry chilijskiej.

Azot znajduje się wprawdzie w wielkiej obfitości w powietrzu, gdyż jak wiadomo, składa się ono z 79 części azotu i 21 części tlenu, ale nie jest to żaden związek chemiczny, a tylko mieszanina. Wogóle azot z trudnością tylko wchodzi w chemiczne połączenia z tlenem, a w tym stanie, w jakim on się znajduje w powietrzu, nie jest dla roślin przyswajalny. Myśl wyzyskania azotu znajdującego się w powietrzu dla celów rolniczych od dość dawna zajmowała umysły uczonych, usiłowania te były jednak dotąd bezskuteczne. Dopiero w najnowszym czasie udało się norweskiemu inżynierowi p. Eyde kwestję tę rozwiązać i nadać jej praktyczny kierunek. Wynalazek ten znalazł poparcie rządu norweskiego, a dzięki prywatnym kapitalistom powstała w Notodden w Norwegji fabryka, przerabiająca azot atmosferyczny w związki chemiczne, czyli sole przydatne, jako nawóz dla roślin. W fabryce tej w Notodden w 36 elektrycznych piecach dokonuje się utlenienie azotu w bardzo wysokiej temperaturze dochodzącej do 3.000 stopni Celsiusza. Każdy piec spotrzebowuje siłę tysiąca koni.

Fabryka ta jest w ruchu od roku 1908. Według sprawozdania Towarzystwa inżynierów i architektów, fabryka ta dała w pierwszem półroczu dość znaczne straty, gdyż po 3 miesięcznej pracy przepaliły się wszystkie generatory, wytwarzające elektryczność, a fabrykę musiano przebudowywać i przerabiać.

Po przeprowadzonej rekonstrukcji w drugiem półroczu 1908 ruch fabryki odbywał się prawidłowo, a wartość wyprodukowanych nawozów wynosiła $1^1/_2$ miliona koron norweskich (1 kor. norweska = 1.40 kor. austr.), a czysty dochód wynosił 530 tysięcy koron norw.

Wskutek tak świetnego rezultatu tego przedsiębiorstwa, łatwo zrozumieć, że akcje fabryki poszły nadzwyczajnie w górę i jest zamiar powiększyć tę fabrykę do siły pół miliona koni kosztem 150 milionów koron norw.

P. Eyde nie robi żadnej tajemnicy ze swojego wynalazku, a zwiedzenie fabryki na miejscu i informacje nie przedstawiają żadnych trudności. Żałować tylko należy, że w sprawozdaniu Tow. norweskich inżynierów i architektów

niema wzmianki o procentowości produkowanych soli azotowych, a także o cenie handlowej tego artykułu. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Pierwsze wyścigi orjentalnych ogierów odbyły się we Lwowie w roku bież. podczas tegorocznych wyścigów wiosennych. Był to bieg sprzedażny, po którym Komitet Towarzystwa gospod. zakupił zwycięzcę Handżara ze stada hr. Dzieduszyckiego za 3900 koron — a drugiego Kolibri za 2000 koron od p. Kazimierza Ostoi-Ostaszewskiego. Ogier ten wsławił się swymi przykrymi losami w Galicji, dokąd przybył ze stada w Antonówce zakupiony przez p. Marjana Jędrzejowicza dla Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

P. Fryderyk Fried c. k. st. weterynarz pow. w Przemyślu prosi nas o ogłoszenie następującej notatki.

Na odezwę umieszczoną w *Rolniku* Nr. 24 w sprawie nieżytu guziczkowego organów płciowych u bydła, otrzymałem tak znaczną ilość zgłoszeń, iż nie byłbym w stanie wszystkim zadość uczynić. Posiadam obecnie już dość materjału do moich doświadczeń i dziękuję za łaskawe zgłoszenia, z których w miarę potrzeby możności jeszcze skorzystam.

Rada Oddziału Tarnopolskiego podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że staraniem jej odbędzie się na polach w Białej pod Tarnopolem w dniu 26. lipca b. r. o godz. 10 rano i 27. lipca o godz. 9 rano — **próba maszyn** rolniczych jako to pługów, ekstyrpatorów, kultywatorów, bron, wałów, siewników i plewaczy.

O obradach i rezolucjach ankiety, którą sprosił Wydział krajowy, w sprawie reformy nauki rolnictwa, podamy oryginalne sprawozdanie i uwagi w najbliższym numerze.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 21. czerwca do 27. czerwca 1909.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
21 p.	40·2	38·6	38·1	13·0	22·6	15·8	23·5	11·5	9·6	10·9	10·0	87	53	75	W 1	W 5	O	10	8	4	—	
22 w.	36 8	35·8	35·2	15·4	23·7	18·2	24·6	11·7	9 8	12·3	12·3	76	56	79	SE 1	SE 2	ESE 3	0	2	7	—	
23 ś.	34 5	33·5	34·2	18·7	27·4	20·2	28·2	13·5	12·3	13·6	12·6	77	50	72	SE 3	SE 7	SE 5	0	4	6	0·8	●
24 c.	35·3	34·2	33·3	17·0	23·0	13·4	23·8	13·4	12·2	13·6	9·6	85	65	85	W 3	NE 2	WNW 4	10	5	10	44·2	● ☈
25 p.	33·9	35·0	35·3	11·6	17·3	14·7	18 7	11·3	9·1	10·2	10·5	89	69	85	W 5	W 6	W 4	10	5	9	6·1	●
26 s.	35·1	35·5	36·2	13·4	19·4	14·0	25·0	12·3	9·6	9·1	8·5	85	54	71	W 5	W 9	O	10	4	1	—	
27 n.	36·0	35·2	34 8	14·5	21·6	16 2	22·0	8·9	8·9	11·0	10·8	72	58	79	NW 1	N 3	W 1	3	3	1	—	

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**